

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 6-go Marca 1868 r.

N^o 53.

Lat 48.

23-go Lutego
6-go Marca

1868 r.

Piątek.

Rano ciepła st. 2, w połud: c. st. 3 | Wschód Słońca g. 6 m. 38
Wyśok. wody st. 12 c. 8. Ubywa | Zachód „ „ 5 „ 46

Jutro, Śgo Tomasza z Akwinu W.

— W Sobotę, 17 (29) Lutego, w małej cerkwi pałacu Zimowego, raczyli przystępować do Komunii Stej, Ich Cesarские Moście Najjaśniejszy Cesarz i Najjaśniejsza Cesarzowa, oraz Ich Cesarские Wysokoście Wielcy Książęta: Włodzimierz, Aleksy, Sergiusz i Paweł Aleksandrowicze. (Dz. W.)

— Przez Najwyższy Rozkaz w wydziale wojskowym, z dnia 15go Lutego, były pomocnik wojskowego naczelnika powiatu warszawskiego, liczący się w jeździe armji, rotmistrz Mitkiewicz, uwolniony został dla słabości zdrowia, ze służby w stopniu majora, z mundurem i pensją, w stosunku $\frac{2}{3}$ płacy. (Dz. War.)

— Z rozporządzenia Dyrekcji Zarządu Centralnego dochodów z akcyzy w Królestwie Polskiem: mianowany Asesor Kolegjalny Kazimierz Zaruski, Rewizorem Gubernjalnym Administracji Tabaczej w Królestwie, licząc od dnia 16go Lutego r. b. (Dz. W.)

— *Nominacje, uwolnienia i translokacje w zarządzie dochodów akcyznych.* — Nadetatowi urzędnicy zarządu, asesorowie kolegjalni: Anatoli Społochow i Siergiusz Woronow, mianowani zostali uczestkowymi nadzorcami tegoż zarządu, pierwszy od 16go Grudnia 1867 roku, a ostatni od 1 Stycznia 1868 r. Uwolnieni zostali ze służby: z rozporządzenia władzy, uczestkowy nadzorca, sekretarz kolegjalny Tadeusz Szymborski, od 20 Listopada 1867 roku; na własne żądanie, uczestkowy nadzorca, sekretarz gubernjalny Konstanty Koniecki, od 1 Stycznia 1868 r.; kasjer wyszniewołoskiej stacji kolei żelaznej mikołajowskiej, radca honorowy Rościława Smolikowski, zaliczony został jako urzędnik nadetatowy przy warszawskim zarządzie dochodów akcyznych, od 12 Stycznia 1868 roku; gubernjalny rewizor dochodów tabaczych w m. Warszawie, dymisjonowany sztabskapitan gwardji Mikołaj Kruglikow, przeniesiony został na posadę uczestkowego nadzorcy warszawskiego zarządu akcyzy, od 14go Lutego 1868 roku. W administracji skarbowej dochodów tabaczych w Królestwie Polskiem, mianowani zostali podrewizorami: obywatel m. Warszawy Jan Mancuryn Mansurow i uwolniony ze służby wojskowej podoficer Mikołaj Zakutin, od 1go Stycznia 1868 r.; pierwszy na zasadzie art. 24 ustawy o akcyzie od trunków, bez prawa do rangi i pensji; uwolnieni zostali ze służby na żądanie, podrewizorowie: Ignacy Melcherski, od 30 Listopada 1867 r.; Leopold Ryszkowski, od 1 Stycznia 1868 r., i Piotr Krynicki, od 14 Lutego tegoż roku. Spadli z etatu podrewizorowie: Seweryn Kibersztowicz, Aleksander Kunicki, Antoni

Majewski, Aleksander Blenau, Ludwik Rożycki i Ferdynand Czerwiński, od 1go Stycznia 1868 roku. (Dz: War.)

— *Bank Polski* podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 27 Lutego (10 Marca) r. b., zaczynając o godzinie 10ej z rana, odbędzie się w Banku Polskim w obecności delegowanych od Władz Rządowych włożenie do kół numerów Obligów Skarbu 4% i samo tychże losowanie. (Dz. W.)

— *Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra* — W dniu 11 (23) Lutego r. b. na ulicach w cyrkule 10, przytrzymała została błąkająca się Dziewczynka, lat 8 około mieć mogąca, która oświadczyła, iż na imiej jest Zofja, nazwiska nie wie, i że ma matkę, lecz zamieszkania jej wskazać nie jest w możności. Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra podając o tem do wiadomości mieszkańców, wzywa matkę tejże Dziewczynki, ażeby po odbiór jej zgłosiła się jak najszybciej do wydziału policyjno-sądowego przy tymże Zarządzie, jak niemniej wszystkie osoby któreby o pochodzeniu tegoż dziecka posiadały jaką wiadomość, ażeby z udzieleniem takowej zechciały się zgłosić do Zarządu Policji. (G. P.)

— *Zarząd szpitala czasowego na Pradze*, podaje do wiadomości osób interesowanych, że odwiedzanie chorych tamże na kuracji zostających, pozwala się dwa razy w tygodniu, mianowicie: we Środę i w Niedzielę, od godziny 1ej do 5ej po południu. (D. W.)

— Od dnia 24 Lutego (6 Marca), do 28 Lutego (11 Marca) r. b. włącznia, latarnie miejskie gazowe, zapalane być winny o godzinie 6tej minut 15 wieczorem, a gaszone o godzinie 11ej w nocy. (D. W.)

— Przyjechali do Warszawy: Koniuszy Dworu J. C. M. Książę *Dolgorukow*; Kamerjunkier Dworu J. C. M. *Wasileczykow*, i Szambelan Dworu J. C. M. *Markewicz*, z Petersburga; Jenerał-Major *Tokmaczew*, Pomocnik Naczelnika 8ej piechotnej dywizji, z Lublina; — wyjechali: Radca Tajny Hr. *Rybopier*, Mistrz Dworu J. C. M., do Wiednia; Jenerał-Majorowie: *Szestakow*, do Włocławska; *Sawicz*, Pomocnik Naczelnika Artyll. Warsz. Wojennego Okręgu, do Suwałk; Rz: R. S. *Muchliński*, za granicę.

— *L* — Cieszcie się amatorowie ostryg!... ale prawda; dla czego poważamy się pisać o ostrygach, dla czego uśmiechamy się do tego, co mamy napisać?

Ostrygi rzecz kosztowna? zbytkował zanim nasz kraj odrutowano żelaznemi kolejami, często jedna ostryga kosztowała 20 kopiejek! a przecież na jednej żaden uczciwy amator nie poprzestanie... Kopa mości

dobrodzieju! kopeczka! to mi rzecz! wiem przynajmniej, że się nałyka! A ta kopeczka kosztowała 60 razy po dwadzieścia kopiejek, to tak dobrze jak 12 rubelków. A wowych czasach, rodzina składająca się z ojca, matki i ćwierci tuzina dzieciaków, mogła zjeść tuzin wcale porządných obiadów za taką sumkę. Naturalnie obiadów, których żadna potrawa nie była ulepioną z jaskółczych gniazd, ani z niedźwiedziej łap, ani z wątróbek uczonych kanarków, ani z szczególnie zapłakanego serdecznymi łzami krokodyla.

Żelazne koleje zbliżyły ostrygodawcze morza i grody, a tym sposobem zniżyły cenę tych smakowitych ślimaków, a tym sposobem rodziny ostrygolików, może nieraz zjadały lepsze obiady, bo tateczkom amatorom, od każdej kopy zostawało kilka rubli w kieszeni.

Dziś znowu podróżował ten specjał, bo podobno podwodne ławy Dunkierki i Calais, djabelnie zostały wydłubnione, czy tam *wyostrzyżone*. Amatorowie pospuszczali na kwintę delikatne nosy, poławiacze ostryg wracali z niewielkim zapasem zdobyczy i drożyli się — rzecz prosta.

Aż tu ni ztąd ni z owąd, przeglądając zagraniczne gazety, wpadamy na obszerny artykuł z Ostendy, wrzeszczący całą siłą drukowanego głosu: „eureka!”

Kilku angielskich poławiaczy, szukając ostryg na pełnem morzu, blisko Dunkierki i Calais, doczekało się burzy, która ich zapędziła ku Ostendzie. Jeden z majtków zapuścił sieci w wodę, aby wicher powolniej pędził jego statek ku brzegom; sieci omało się nie oberwały; poławiacz wydobywa je z trudem przy pomocy innych; gwałt! pełniuteńko prześlicznych ostryg! i to tam, gdzie ani domyślano się o ich stałem zamieszkaniu!

Natychmiast dano znać innym statkom, morze się uspokoiło, pogoda połączyła swój uśmiech z uśmiechem poławiaczy, którzy trafili na kilka podwodnych ław, obsypanych gniazdami, rojami ostryg.

Co to tam musiał być za pisk! bo ostrzygi piszczały podobno, jak kieszenie ich wielbicieli. Koniec końców wysłano 200 statków w te błogosławione miejsca — i nie doznano zawodu.

Wieg ostrzygi staniają o radości bez granic! cieszą się amatorowie... nie, nie! cieszą się matki, ojcowie, żony, córki i synowie amatorów. Wszyscy zyskacie potrosze na tym interesie, ojcom i matkom ubędzie mniej ze szkatuły; żony dostaną więcej na wydatki domowe; córki otrzymają nowe kapelusiki, i ubogim coś się okroi, a kto wie może ktoś nasycony nie tak kosztownymi ostrygami, zapragnie przeczytać po nich jakąś książkę... tak, dla strawności... i zawadzi o księgarnię... i kupi!

Więc i my powinniśmy się cieszyć, że ostrzygi stanowią, boć z dwójga złego, mniejsze zawsze lepsze...

A jednak, niewiadomo z kąd, zasłaniają nam tę uciechę, niby chmara drobniuteńkich owadów, które tylko w silnych promieniach słońca dźrzeć można, jakies istotki mające kształt okrągłych i podłużnych bułeczek... to znowu inne, cokolwiek większe i niekonieczne strawne, podobne do bochenków niedopieczzonego chleba...

A! gdyby tak na dnie jakiego błogosławionego morza, wynaleziono kolosalne ławice, obsypane dobrze

wypieczonym chlebem i bieluchnymi bułkami, gdyby sama natura chciała wskazać ich miarę i wagę, i gdyby przez to, te najważniejsze artykuły życia staniały... tożbyśmy się cieszyli!

— Ś. p. Wiktor Skirmunt, Urzędnik z Białegostoku, przebywający czasowo w Warszawie, zakończył życie d. 5 Marca r. b., opatrzony Św. Sakramentami, w wieku lat 44. Zaprasza się krewnych ś. p. zmarłego i osoby mu przychylnie, na Wotywę żałobną, w Sobotę o godz. 10ej, w kościele Św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej i na wyprowadzenie zwłok z kaplicy tegoż kościoła, d. 8go b. m. w Niedzielę, o godz. 4ej po południu na cmentarz Powązkowski. (2861)

— W dniu 4 b. m. przeniosła się do wieczności ś. p. Konstancja z Nahajewiczów Kowalewska, wdowa po Radcy honorowym, w wieku lat 92. Ekspatacja zwłok nastąpi w dniu 7. b. m. o godzinie 3ej po południu z Kościoła Śgo Marcina na cmentarz Powązkowski, na którą pozostała wnuczka wraz z mężem zaprasza krewnych i przyjaciół. (2862)

— W dniu 29 z. m., zmarł w Ciechocinku ś. p. Mateusz Dłużniewski, Felczer przy zakładach tamtejszych.

— Po odbytem Nabożeństwie przez liczne duchowieństwo, modłach zebranej rodziny, przyjaciół i ludu wiejskiego, w dniu 17 Lutego r. b. w grobach familijnych Świątyni w Kościelcu, oddano matce ziemi przewiezione z Krakowa zwłoki ś. p. Zofii z Pstrokońskich, małżonki Józefa Kamockiego, właściciela dóbr Ostrow w pow. Miechowskim położonych, która na rękach w łzach tonącej, zboląlej matki, w dniu 17 Sierpnia r. z. w Krakowie, Bogu ducha oddała, a pozostawiając światu ziemskiemu, nowonarodzonego anioła, sama jednocześnie zwiększyła poczet ich u stóp Tronu Najwyższego. Wczesny zgon ś. p. Zofii, kobiety jaśniejącej całem pięknem duszy, serca, uwiecznionej cnotami jako matki, żony, córki i przyjaciółki, zbyt boleśnie dotknął serca osób, przez których ukochaną była. Ogólny szacunek, ocenienie cnot ś. p. Zofii, jej dobroczynność dla biednych, spieszono objawić powszechnym żalem oddania ostatniej posługi chrześcijańskiej, dla tego też wszędzie tłumnie towarzyszone w miejscach tych, przez które zwłoki ś. p. Zofii przeprowadzane były. Czas nie koi ciężko zadanego ciosu; stroskany małżonek oddając część jej ceniom najbliższemu sercu, sprowadził zwłoki ukochanej swej ś. p. Zofii, aby z rzewnem okiem w przyległej świątyni pańskiej, z pozostałą dżiatwą, skrapiał łzami modły za jej duszę, i szczepił w sercach pozostałych czworga nieletnich dziecetek, serdeczne westchnienia za nieocenioną ich matką. Wspomnienie to pośmiertne, ubogie w słowy, lecz bogate w myśli oddania hołdu zasługom życia ś. p. Zofii, niechajże będzie pomiędzy innymi przekazem najpiękniejszej pamiątki dzieciom, ulgą chwilową boleści żałoby matki i małżonka, a dla wszystkich serdecznem westchnieniem do Boga, o „część i pokój wieczny anielskiej duszy ś. p. Zofii.“

— Szanownym osobom, które w dniu 4 b. m. łaskawie oddać raczyły ostatnią przysługę ś. p. Wilhelmo-
wi Müller, ojeu mojemu, składam niniejszem serdeczne podziękowanie. — Julian Müller.

DOZÓR BÓŻNICZY

OKRĘGÓW WARSZAWSKICH w WARSZAWIE.

Podaje do wiadomości, iż w ciągu miesiąca Stycznia r. b. wpłynęło do Kasy Dozoru Bóżniczego:

A) Tytułem ofiar dobrowolnych, od PP. Dawida Siebenberg kop. 91, Motla Kinsberg kop. 91, Jakóba Krantz kop. 91, Mendla Lipiec kop. 91, Estery Marber kop. 91, Jankla Gutwert kop. 9, Natana Goldweitz kop. 66, Charkla Cukierweiss kop. 18, Szmula Edelson kop. 41, Szlamy Oppenheim kop. 91, Bera Winawer kop. 91, Leizera Sonabend kop. 21, Dawida Futerman kop. 41, Szulima Mendelsberg kop. 21, Jakóba Majde rs. 1 kop. 41, Zelmana Podlasiak kop. 9, Izraela Gąsior kop. 91, Abrama Szmidberg rs. 3, Michała Keiser rs. 3, Barbary Hejman kop. 9, Motla Wartans kop. 27, Icyka Weissbrod rs. 10, Majera Czerniaków rs. 5 kop. 50, SSów Maryi Kohen rs. 112, H. Mühlsteina rs. 2, Arona Mander kop. 36, Rafała Feinmesser rs. 1 kop. 41, J. H. Chleboluba kop. 9, Moszka Cuchanowicz kop. 21, Majera Tenenbaum kop. 41, Izraela Lichtenberg kop. 9, Leona Goldman rs. 1 kop. 41, Kelmiana Sternsznabel rs. 8, Icyka Bienenstok kop. 27, Pinkusa Nussbaum kop. 9, Ruchli Wegbreit kop. 66, Dawida Buchweitz kop. 91, Gitli Rubinek rs. 15, Samuela Loewenberg rs. 5 kop. 50.

B. Ze skarbon przy ucztach weselnych, i innych uroczystościach kursujących, za pośrednictwem uproszonych: PP. Felicji Asterblum rs. 3, F. Kroll rs. 4 kop. 71½, Felicji Widerschall rs. 3 kop. 79, Ewy Herszfeld rs. 16 kop. ½; ogółem wpłynęło rs. 208 kop. 73, prócz nych stałych ofiar, i składek peryodycznych, na cele dobroczynne wnoszonych.

W tymże terminie, udzielono wsparcia pieniężne, tak z wpływu powyższych ofiar, jako też z innych funduszków, podług złożonych już Magistratowi wykazów.

A) Biednym i podupadłym, w liczbie osób	108 rs. 123 kop. 50.
B) " chorym, " "	67 " 57 " 75.
C) " " chronicznie, " "	66 " 81 " 20.
D) " " położnicom, " "	33 " 34 " 5.
E) Mamkom za karmienie dzieci, " "	9 " 18 " 20.

razem osób 283 rs. 309 kop. 70.

Prezydujący **M. Junghertz.**

Sekretarz **J. Rothwand.**

(D. W.)

— „Sowremiennyja Izwiestja“ ogłaszają następujące oświadczenie od redakcji wzbronionej gazety „Moskwicz“: „Dnia 14go Lutego zakomunikowany został redakcji, przez policję, telegram Ministra spraw wewnętrznych do Księcia W. A. Dołgorukowa następującej osnowy: Najwyżej zatwierdzoną uchwałą komitetu ministrów uznanem zostało, że „Moskwicz“ nie jest niczem innem, jak tylko zamaskowanym dalszym ciągiem wzbronionej, na skutek rozporządzenia rządu, gazety „Moskwa“, i rozkazano wstrzymać niezwłocznie wydawnictwo „Moskwicza“. Zawiadamiając o tem swoich prenumeratorów, redakcja „Moskwicza“ uważa za stosowne nadmienić, że dla zaspokojenia ich, porobione zostaną przez nią należyte rozporządzenia, o których redakcja nieomieszka podać do wiadomości powszechnej, po ukończeniu rachunków“. (Dz. W.)

M. — Otrzymaliśmy temi dniami obszerny, ze znajomością rzeczy i widocznym zamiłowaniem obrobiony artykuł, pióra P. Marii Popławskiej, projektujący zakładanie szkół rzemieślniczo-handlowych dla kobiet. Szczupły zakres naszego pisma pozwala nam podać główne załedwie zarysy tej pracy, ale sądzimy, że i one wystarczą do zwrócenia uwagi publicznej na śmiały,

nowy, a pożyteczny pomysł Szan. Autorki. Wykazawszy na wstępie wszystkie korzyści i pożytki, płynące z oświaty klas pracujących i trudniących się handlem drobniejszych rozmiarów, p. M. P. porównywa nas pod tym względem do zagranicy, i porównanie to wypada, niestety, na naszą niekorzyść. Słusznem jest utyskiwanie autorki, że niższe warstwy średniej klasy, do których zalicza szwaczki, panny sklepowe, pracownice w magazynach mód i t. d., skutkiem niedostatku i ciemnoty rodziców, pozbawionemi są tej ochronnej tarczy od złego, tego bodźca ku dobremu, jakie stanowi moralne i naukowe wychowanie, a że w tem ważnem zadaniu prywatna działalność nader słabe tylko wydać może rezultaty, p. M. P. sądzi, że rozwiązać je może tylko przypuszczenie kobiety do „tego koła, zakreślonego jakimiś uprzedzeniami, w którym zaciśnięto swobodę w pracy dla kobiet. Na zachodzie płęć żeńska obejmuje zwolna w posiadanie tę część pracy ręcznej, która nie wymaga wielkiej siły fizycznej, gdyż pod tym względem wyższość bezwarunkowo należy przyznać mężczyźnie. Ale w rzemiosłach lżejszych, wymagających więcej zręczności i cierpliwości, niż siły, jakimi są: zegarmistrzostwo, rękodzielnictwo, drukarstwo, sztuka jubilerska, pieczętarstwo, drzeworytnictwo, kobiety wzięłyby udział powinny. Z dziedziny innych zajęć, fotografia, praca przy telegrafach, a nadewszystko kupiectwo, czyż nie jest stosownem dla kobiet zajęciem? Do każdego jednak rzemiosła, sztuki lub zajęcia, potrzeba stosownego wykształcenia. Szkoła rzemieślniczo-handlowa zdaje nam się najstosowniejby odpowiedziała wszelkim pod tym względem wymaganiom. Szkoła rzemieślnicza oprócz nauki pisania, czytania, obznajmi uczennice z początkami historii naturalnej, geografii, fizyki, chemii zastosowanej do życia praktycznego i rzemiosł: wykład zaś rachunkowości handlowej i buchalterji w szkole handlowej, zastosowanej odpowiednio, wykształci uzdolnione kupcowe, a zasady wiary i moralności wykładane w obu oddziałach, wpłyną bezpośrednio na uszlachetnienie serca.“ Niepodobna nam, powtarzamy, przytaczać tu każdej praktycznej i szlachetnej myśli, wypowiedzianej z wiarą i namaszczeniem przez p. M. Popławską, dla tego radzibyśmy ujrzeć jej pracę zamieszczoną w całości, w którym z pism, bądź to specjalnie dla kobiet poświęconych, bądź innych, ale rozmiarem swoim więcej odpowiednich tej pracy, od naszego skromnego Kurjerka.

— Z wieży paryżkiego Obserwatorium, wieczorem 18go Lutego, dostrzeżono bez pomocy teleskopu, iż od godziny 5tej minut 21 do 7ej, gwiazda Merkurego świeciła nader żywym blaskiem. Wypadek podobny możliwości obserwowania gołym okiem owej gwiazdy nie zdarzył się żadnemu z astronomów od 1,000 lat blisko.

— „Szopki i jasełka“ popisują się, jak wiadomo, corocznie poszawszy od Świąt Bożego Narodzenia, do Popielca, z przedstawieniami swemi wyobrażającymi Szopkę, czyli Stajenkę w Betlehem, z nieruchomymi figurami, tudzież scenami z historii świętej, i inne światowe z ruchomymi lalkami, ale te przedstawienia z roku na rok stają się co raz to lichszymi. Pamiętamy, że na początku bieżącego stulecia, były to nie jak dziś, nizkie niby teatryzki, noszone przez

chłopców, najczęściej mularczyków, z niezgrabnymi grubo wystruganymi z drewna lalkami, ale były to wysokie, na wysokość dawnego człowieka rozbierane teatrzyki, złożone z czterech drążków na sposób tak nazwanych *jaseł* czyli *jasełek* (które w Niemczech zowią się *Reff*, w Szwajcarii *Kraksen*, a we Francji *Crochets*, a służą wędrownym kramarzom do noszenia w nich towarów na placach). U nas w podobnych *jasełach* obnoszą na plecach sitarze z miasta Biłgoraja wyroby swoje, t. j., sita i przetaki. Ztąd nazwa ta przeszła zapewne do owych teatrzyków. Otóż w takim jasełkowym teatrzyku z czterech drążków złożonym i płachtą czyli firanką obsonionym, mieściło się dwóch ludzi, najczęściej w wieku dojrzłym będących, którzy z po nad owej obsony wysuwali lalki ruchome, a chociaż ich wyrób nieodznaczał się artystycznością, to ruchy ich, więcej niż dzisiejsze, zbliżały się do natury. Ukryci ci ludzie prowadzili rozmowę lalek, i śpiewali pieśni, a towarzyszył im zwykle akompaniujący skrzypek, wprawdzie nie wirtuoz, ale może niejeden z nich do lepszej gry wprawiał się tym sposobem. Przy teraźniejszych szopkach usłyszeć można tylko sparodjowane melodie z Normy i Frejszyca. Dziś z postępem mechaniki, instrumenta muzyczne, niemogące bez umysłowej pomocy człowieka wydać tonu, umilkły, i to nie tylko w szopkach, ale nawet w szynkowniach, gdzie zastąpione zostały przez organki, czyli tak nazywane katarynki. Rzadko też z szynkowni usłyszeć można wychodzący dźwięk kwartwoli, skrzypców i klarynetu.

Wracając do jasełek, dodam, że wiele jeszcze osób żyjących przypomni sobie, że po wejściu wojsk francuzkich w roku 1806 i następnych latach, po ulicach w Warszawie, podobne na drążkach jasełka noszono i pokazywano różne sceny komiczne z lalkami ruchomymi, czyli jak je w ówczas nazywano *Marjonetkami*, joko to: arlekinami, poliszynelami, pierrotami, kolombinami, i t. p., bo właścicielami onych byli francuzi, i rozmowa lalek, wcale zręcznie urobionych, także po francuzku odbywała się.

Prócz obnoszonych jasełek, bywały dawniej także i w Kościołach podobne wystawy, jak np. w Kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej. Nawet w domach prywatnych urządzano takowe, w dworku przy ulicy Sto-Jerskiej pod Nrem 1777 do Kamińskiego, najpierwszej Opery Polskiej Kompozytora należącym, gospodynii domu starownie corocznie stroiła jasełka.

— Słynna śpiewaczka Królewskiego Teatru Berlińskiego Lucca, która obecnie ukończyła szereg swych występów w Petersburgu, za trzech-miesięczną artystyczną tam swą działalność, pobrała rs. 25,000.

— W dniu 3cim b. m. tutejsze Zgromadzenie Krawieckie, odbyło kwartalną sessję obrachunkową, na której członkowie obradujący wnieśli projekt złożenia na ten raz, funduszu zasiłkowego, rozdać się mającego, pomiędzy najbardziej dotkniętych ubóstwem krawców, w skutek braku roboty w tych czasach. Ponieważ fundusze zgromadzenia, zaledwie wystarczyć mogą na starców i kaleki, mających stałym etatem wyznaczone pensje, a zatem *Majstrowie-Pachołcy*,

czyli *Bracia niestolowi*, którzy są możniejsi, a warunków zwyczajem cechów ustalonych, dotąd nie dopełnili, mają co tydzień zaległą składkę opłacać na rzecz biedactwa pozbawionego wszelkich środków utrzymania. Jaki się z tej składki fundusz uzbiera, zaraz przed 1ym Kwietnia t. r., w obecności delegowanych cechów, rozdany zostanie. Na przyszłej sessji, w miesiącu Kwietniu odbyć się mającej, postanowionem być ma, bezwzględne zajęcie się, założenia kassy pożyczkowej krawieckiej, i kassy emerytalnej czeladniczej. Daj Boże! aby nasi rzemieślnicy, przecież już raz, otrząsnawszy się z zastarzałej rutyny, niezgodnej z duchem czasu, weszli na drogę postępu i cywilizacji, która dziś tak błogie wydaje owoce na warstwy rzemieślnicze w innych krajach. Dalej, na pociechę całego naszego społeczeństwa donosimy, że projekta reformy terminów, tak dzielnie niedawno przez p. J..... wygłoszone, i prasą naszą poparte, zaczynają *z wolna* niektórzy pp. majstrowie wprowadzać u siebie w urzędzistwienie. — ***

— Ślad nieznanego dotąd zwierzęcia przedpotopowego znaleziono w Rossji w Gubernji Jarosławskiej, o trzy wiorsty od miasteczka Mologa, nad rzeką tegoż nazwiska. Jestto róg, a raczej część rogu; długa jest na metr, a waży 36 funtów; grubość przy nasadzie wynosi 26 cali. Wnioskują, że cały róg musiał mieć sześć stóp długości. W tejże samej miejscowości znaleziono ząb jakiegoś zwierzęcia roślinożerczego, ważyący przeszło pięć funtów. (G. P.)

— Tygodnik Lekarski od przyszłego podobno miesiąca poczynszy, zamierza do każdego zeszytu dołączać jedną lub więcej nawet tablic objaśniających, litografowanych i kolorowanych. Rysowaniem na kamieniu zajmuje się znany artysta p. Ludwik Piehaczek, odbiciem zaś litografją p. Staszyńskiego. W tejże litografii odbija się reprodukcja z obrazu Kostrzewskiego, przeznaczona jako praemium na r. b. dla Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, obraz jak wiadomo, przedstawia „Jarmark w miasteczku“; rysunek na kamieniu p. Walkiewicza.

— Wczoraj przybyły do Warszawy p. Carez, artysta teatru rozmaitości w Paryżu, komik w rodzaju Levasseura, na prywatnem zebraniu śpiewał i deklamował. Najwięcej podobała się trawestacja arji z Roberta Djabła.

— Dnia 28 z. m. b. r., jak donoszą nam z Włocławskiej, zator na całej przestrzeni do granicy o godzinie 5-ej po południu poszedł; koryto rzeki oczyszczone, wypadków żadnych nie było. Dnia 4 b. m. i r. pod Nieszawą woda miała stóp 18, w Ciechocinku toż samo. Położenie jednakie, komunikacja łodziami.

— Wczoraj w Tivoli ustały już widowiska magiczne P. Thure i człowieka - muchy. Stukmistrze ci wyjechali do Kalisza, z zamiarem zatrzymania się w kilku pośrednich miastach.

— Pan Bolesław Syrewicz, artysta rzeźbiarz, wykonał biust słynnej śpiewaczki opery włoskiej, panny Dezyderji Artót.

— Będziemy podobno w tym czasie mieć zjazd artystów nielada. Oprócz bowiem pianisty Zarzyckiego, przybyć ma także z Berlina do Warszawy Karol Tau-

sig pianista, syn Aloizego, i Henryk Wieniawski skrzypek z Petersburga.

— Słyszeliśmy, iż pani Modrzejewska, utalentowana artystka sceny krakowskiej, zamierza w bieżącym roku odwiedzić Warszawę.

— Wczoraj w Resursie Obywatelskiej na koncercie orkiestry warszawskiej, na dochód p. A. Kuhnego danym, znajdowało się do tysiąca osób. P. Lewandowski na żądanie powtórzyć był zniewolonym kujawiaka Łady (solo na skrzypcach). Podobało się również Scherzo, młodego kompozytora p. Stefana Krzyszkowskiego. Jest to rzeczywiście utwór z talentem napisany. Grzmiącemi wreszcie oklaskami okryto benefisanta, który śpiew „Ujrzałem raz“, wykonał prześlicznie na trąbce.

— Pan Marek Sokołowski, któremu nagła słabość nie pozwoliła dać zapowiedzianego koncertu, obecnie dzięki staraniom biegłego lekarza, do zdrowia powracać zaczyna, i ma nadzieję w następnym tygodniu uścić się z zaciągniętego przed Publicznością zobowiązania.

— Wiązanie dachowe na nowo wznoszącym się gmachu ratusza, pokryte zostało już żelazną blachą prawie w połowie.

— Koncert P. Michała Hertza, który miał się odbyć w dniu 8 b. m. o godzinie 1ej z południa, z powodu koncertu P. Dyrektora St. Moniuszki, usuwa się, i odbędzie się w przyszłym tygodniu wieczorem; dzień koncertu i program afisze doniosą.

— Odnośnie do artykułu w Nrze 49 „Kurjerze Warszawskim“, i za porozumieniem się z Towarzystwem Dobroczynności, wyznaczonemi zostały na zwiedzanie składów i piwnic w domu Stanisł. Rozmanith, dnia 8, 9 i 10, to jest Niedziela, Poniedziałek i Wtorek, a to w godzinach od 1ej do 3ej.

— Pojutrze, o godz. 9ej minut 47 w wieczór, przypada pełnia Księżyca.

— W ciągnięciu 2ej klasy 110 Loterii Klassycznej, znaczniejsze wygrane padły jak następuje: Nr 12,191, rs. 300; Nr 15,345, rs. 150; Nr 14,536, rs. 2,500, u Kollektora Mendelsohn Jakóba, w Warszawie; Nr 6,420, rs. 150; Nr 2,298, rs. 300; Nr 358, rs. 3,000; u Kol. Mendelsohn Kelman, w Warszawie.

— Przy odebraniu z Redakcji Kurjera Warszawskiego zgubionego parasola, M. W. złożyła kop. 50, dla Tekli Offenhamer, mieszkającej przy ulicy Nowogrodzkiej pod Nr 1593, niewidomej, z trojgiem małych dzieci, złożonej obecnie ciężką chorobą, w nędzy nie do opisania, aby też nieszczęśliwa rodzina modliła się za duszę ś. p. Benedykta.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ od E. S. kop. 30 dla wdowy po obrońcy B., pod Nr 500 w hotelu Sławiańskim.

— *FM — Z Krakowa.* — Karnawał umarł, pozostawiając swoim sukcesorom mnóstwo długów, wiele niemiłych wspomnień, a bardzo mało nowo zawartych małżeństw. O jego skonie doniosły nam czarno-żółte afisze Banku zastawniczego wiedeńskiego w Krakowie, ogłaszające sprzedaż mnóstwa kosztowności przez licytację. Mieliliśmy też wydatków niemało, bo szły bał za balem, a po większej części na cele dobroczynne. Na tej dobroczynności nieźle wyszli i zagraniczni

fabrykanci, dostarczając jednowieczornych sukien dla płci pięknej. Poległo ich niemało w tych paru miesiącach i niejedna łezka spłynęła po niejednej pięknej twarzy ku wspomnieniu nieboszczek. Wprawdzie nie mamy się z czego cieszyć, bo drożyzna wciąż wzrasta, a bieda coraz potężniej rozpościera, lecz dobroczynność skłania do tańczenia, a od ofiar trudno się wymawiać. W ostatnią Niedzielę, pocziwy Protazy, na przedstawieniu „Łobzowian“, uczuł się także wzruszony tą dobroczynnością do głębi serca, i zaśpiewał na zakończenie:

Aż mi serce skacze, że codzień bal inny,
A wszystkie, jak mówią, na cel dobroczynny,
Mamże zostać w tyle, kiedy się tak darzy,
Dam bal na ubogich... pokątnych pisarzy.

— W wilgę mającego się dać w Jasle balu połączonego z loterją fantową, na korzyść głodem dotkniętych w Galicji, spotkała dziwna przygoda jedną z kolekcji fantów. Złodzieje znęceni zapewne widokiem przygotowanych świecideł, których wartości nie umieli ocenić, w nocy włamawszy się oknem do domu hr. R., wynieśli pakę z fantami przygotowaną już do dalszej podróży, mimochodem zaś nie zaniedbano zająrzeć i do szufladki. W lesie nastąpiła rewizja uniesionych skarbów, a złodzieje poznawszy niefortunną swą pomyłkę, mszcząc się nad niewinnymi fantami, wysypali je w śnieg, gdzie dopiero nazajutrz znaleziono chińskie pagody bez głowy, a bonbonierki bez cukrów! *Sic transit gloria mundi!*

— Piszą ze Lwowa, dnia 24 Lutego z. m. Handel zbożowy dość był ożywiony, chociaż ażjo na srebro spada. Powodem tego są wysokie ceny zboża na targowicach pruskich. Do zachodnich powiatów Galicji nadeszły znaczniejsze transporta zboża z górnych Węgier. Także i do Lwowa dowieziono kilka partji żyta z Moskwy przez Brody, i wysłane zostały po większej części do Wrocławia. Znaczniejszy był także odbył na owies. Na jęczmień nie było odbytu, a większe browary galicyjskie sprowadzają ten artykuł z Morawji. Na pszenicę jest odbył tylko na konsumcję miejscową i do młynów parowych, wywóz zaś nie opłaca się wcale. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszło kilka pięknych partji kukurydzy, które posłane zostały do Gródka, Przemyśla i Jarosławia. Loco Lwów płacono pszenicę 168 funtów 13 zlr.; żyto 156 funt: 8, 50, jęczmień 142 funt: 6 zlr.; owies 100 funt: 3 zlr: 40 c.

— Celem uczczenia pamięci ś. p. Wojciecha Cybulskiego, Profesora literatury słowiańskiej, przy Uniwersytecie w Wrocławiu, kochanego powszechnie przez swych słuchaczy, a zawczasie zgasłego dla nauki, akademiei polacy, zamówili już pomnik, krzyż na piedestale z marmuru karraryjskiego, ze skromnym napisem, którego poświęcenie nastąpi dnia 7go b. m., to jest pojutrze, na cmentarzu Lehmgraben w Wrocławiu.

— Z Torunia, dnia 3go b. m. Wczoraj wieczorem przybyła zbita kra, pokrywająca Wisłę do dziś rana około 10tej godziny, dokąd gra idzie rzadko. Woda powoli wzbiera; stoi ze trzy stopy niżej wody lipcowej. Most stoi, ani też izbica żadna już nie spłynęła.

— *Z Torunia.*—Pomiędzy Świeciem a Sartancicami, gdzie łód murem osadzony rozsadzono prochem, prąd wody krę odrywa i częściami unosi. Dnia 29go z. m., kra pod Toruniem już płynie rzadko i bardzo jest słabą, tak, że most zapewne się ostoi. Stan wody na Wiśle pod Toruniem tegoż d. 9 st. c. 0.

— W tych dniach aresztowano we Lwowie pewnego lampiarza miejskiego, oskarżonego o dwużeństwo. Żadna z żon nie chce go odstąpić.

— W Algierze bieda ustaje. Deszcze wywołały świeżą wegetację, trzody znajdują pożywienie i dają mleko, które tam stanowi główne pożywienie. Są też widoki na obfite żniwo, które tam dwa miesiące wcześniej się rozpoczyna jak we Francji.

— W Wrocławiu zmarł dnia 28go z. m., dyrektor katolickiego gimnazjum Sgo Macieja, professor Dr August Wissowa. Urodził się on dnia 10 Maja 1797 r. w Wrocławiu.

— W Pradze Czeskiej zakupiła tamtejsza kongregacja OO. Jezuitów z ogrodu hr. Salm, przytykającego do jej zakładu, 400 pretów kwadratowych, celem rozszerzenia takowego.

— W Poznaniu, dnia 2go b. m., zakończył życie Kazimierz Jacobson, Radca przy Kancelarii Rejencji Królewskiej, w 72 roku; w Pleszewie Wilhelm Werner, ławnik miejscowego magistratu i kupiec, oraz Wiktorja Rokossowska.

— Po śmierci mojego męża ś. p. Ignacego Schneider, rozbiegła się pogłoska, że skład futer i czapek pod jego firmą, od 20 lat pod Nr 597 egzystujący, obecnie wyprzedaje się, i zostanie zwiniętym. Nie wchodząc w powód tej pogłoski, czuję się w obowiązku ogłoszenia publicznego, że skład futer i czapek pod firmą S. Schneider, wyprzedawać i zwinąć nie myślę, przeciwnie skład ten, jak za życia ś. p. męża mego tak i teraz zaopatrzony jest w doborowy towar i jak dawniej przyjmuje obstalunki, oraz futra na przechowanie letnie. — Julia Schneider. (2866)

— Pojutrze, t. j. w Niedzielę, oraz w każdą Niedzielę następną, w kassie obok Teatru Dobroczyńności, przy sprzedaży biletów koncertu Orfeonistów opery warszawskiej, sprzedawane będą również bilety na koncert benefisowy p. Sochaczewskiego, w tejże sali, d. 25 b. m., jakeśmy to donieśli, dać się mający.

— Współwłaściciel jednej z większych fabryk tabaczych tutejszych, pan Polakiewicz, wyjechał do Hamburga i Bremy, dla obejrzenia słynnych tamtejszych fabryk cygar, i przyswojenia swojej fabryce najnowszych ulepszeń w tej gałęzi przemysłu.

— Już niednokrotnie czytałem artykuły w pismach zamieszczone o P. Biedrzyckim, jako zdolnym i rzetelnym Zegarmistrzu. Ponieważ sam powierzałem mu roboty, o których trwałości i dokładności czas mnie przekonywa, postanowiłem dlań ogłosić i z mojej strony publiczną pochwałę i podziękowanie. Pan Biedrzycki mieszka w domu rządowym, przy ulicy Bednarskiej Nr 2677. — Rad. Kol. Boryczewski.

Wiadomości Zagraniczne.

B E L G J A.

Bruksella, 1 Marca. — „Liberté“ donosi, iż rząd

Belgijski zawiadomił rząd Pruski, że zniesie w Spaa grę, jak skoro to zniesienie dokonane będzie w Wiesbaden i Homburgu. W każdym razie dom gra w Spaa zwinięty będzie w 1872 r. to jest z upływem terminu koncessji. (N. Pr. Ztg).

F R A N C J A.

Paryż 16 (28) Lutego. Baron Budberg wrócił wczoraj do Paryża. Przy przejeździe jego przez Verviers, napadł na niego, z bronią wręku, baron Rudolf Meyendorff, dotknięty raptem pomieszaniami zmysłów. Na szczęście zamach pozostał bez skutków. Gazeta *Temps* podaje dziś wieczorem niektóre szczegóły o zamachu, dokonanym w Verviers na życie barona Budberga przez barona Meyendorffa, syna dyplomaty. Baron Meyendorff — powiada pomieniona gazeta — po groźnych wyrazach i gestach, skierował znajdujący się przy nim rewolwer na barona Budberga, który powiedział przy tem: „Zatrzymajcie go, jest to warjat.“ Jakis młody człowiek uchwycił barona Meyendorffa za rękę i rewolwer upadł. *Temps* nadmienia, że zamach ten przypisywany jest części osobistej niechęci. (D. W.)

Paryż, 1 Marca. — Przypuszczenia, jakoby Księżę Napoleon miał poruczoną missję polityczną, nie zdają się być opartymi na żadnej podstawie. — Każdy z dzienników przypisuje tej podróży cel odpowiedni swemu pogładowi na rzezy, tak, iż z doniesień dziennikarskich tworzy się chaos najdziwaczniejszy. Zresztą ktokolwiek zna Księcia Napoleona, wie dobrze, iż nie podjąłby się żadnej missji politycznej, gdyby nawet Cesarz chciał mu takową powierzyć. W ogóle stosunki między Cesarzem i Cesarzową, a Palais Royal, sprowadzone są do stopy najprostszej grzeczności. Damy nawet, to jest Cesarzowa i Księżna Klotylda nie widują się wcale, a póki Rouher jest ministrem, nie można mieć nadziei, iżby Księżę Napoleon wziął udział w sprawach politycznych Francji. — Prefekt policji Pietri, otrzymał wczoraj w południe telegram następujący. „Cesarz spadł z konia i zranił się w głowę. Zawiadom pan o tem komissarza policji przy giełdzie. Laferrière, piewszy szambelan.“ „Patrie“ pospieszył natychmiast do ministerstwa stanu, gdzie dowiedział się, że wiadomość ta była fałszywą. Depesza, stosownie do nowych urządzeń wrzucana była zaopatrzona w marki, do skrzynki telegraficznej, zapewne w widokach spekulacji na zniżenie kursów. Natychmiast zarządzono śledztwo. (In. Bel.)

W Ł O C H Y.

Na posiedzeniu florenckiej izby deputowanych, d. 2go b. m., minister skarbu przedstawił etat na rok 1869, poczem zajęto się roztrząsaniem wniosku pana Rossi w przedmiocie zniesieniu przymuszonego kursu banknotów, za pomocą przymusowej pożyczki. — Pruski minister Roon, przybył wraz z rodziną do Genui. — Gabinet włoski dotychczas nie może się porozumieć w kwestji mianowania dam honorowych, dla przyszłej następczyni tronu, skutkiem czego „Perseveranza“ podaje projekt, aby mianowano tak zwane damy miejscowe we Florencji, Turynie, Medjolanie, Wenecji, Neapolu i Palermo, któreby obejmowały swe obowiązki za przybyciem pary książęcej do jednego z miast pomienionych. Równie podobno ministrowie włoscy nie zgodzili się ostatecznie na utworzenie nowego orderu „Corona d'Italia.“ (I. B.)

A U S T R J A.

Wiedeń, 2 Marca. — Pogłoski o niezgodzie wybuchłej w łonie gabinetu cislitawskiego, są zupełnie bezzasadne. — Prawdziwą jest wszakże wiadomość o nieporozumieniach i niesnaskach familijnych dworu. Symptomatami tego są: wydalenie, a raczej poprostu, wygnanie Arcy-Księcia Henryka, za jego małżeństwo, oraz usunięcie od dowództwa marynarki Arcy-Księcia Leopolda. — Ze Lwowa piszą pod datą 1-go b. m., że pod Przemyślem i Jasłem, ruszyły zatory wodne na rzekach sanie i Ropie, skutkiem czego woda pod Przemyślem doszła do $7\frac{1}{2}$ stóp wysokości, i grozi zalewem. (Schl. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Bukarest, 6go Marca. — Na czwartkowym posiedzeniu izby, powstało zaburzenie, ponieważ większość nie pozwoliła zaciągnąć do protokołu wczorajszej interpellacji Nicolesco, w przedmiocie zamierzonego zamachu stanu. Mniejszość izby oświadcza zamiar usunięcia się, gdyż większość nie pozwala jej mówić.

Washington, 3go Marca. — Izba na posiedzeniu wtorkowym przyjęła wniosek oskarżenia Johnsona o ciężkie przestępstwo, gdy publicznie uznał akta kongresu za bezprawne.

Florencja, 6go Marca. — „Corriere Italiano“ donosi, że w składzie dyplomacji włoskiej zająć mają znaczne zmiany.

TYPY WARSZAWSKIE Z UBIEGŁYCH LAT.

III.

Nauka zdrowia ludzkiego uprawiana przez szarlatanów wszelkiego rodzaju, była u nas niegdyś w bardzo smutnym stanie. Lekarze odznaczali się wtedy nie tyle swojemi wiadomościami i doświadczeniem, ile przybieraniem najdziwniejszych postaci i obyczajów, tak dalece, że nawet prawdziwie uzdolnieni dla wziętości musieli trzymać się tej drogi.

Otóż do rzędu jeszcze tych ostatnich należał zmarły przed sześćdziesięciu kilku laty sławny tutejszy doktor Jan Chrzyciel Dupont, syn Franciszka także lekarza, który przybył z Francji do Warszawy w r. 1712 i tu umarł w r. 1752.

Młody Dupont urodzony w naszym mieście, ukończywszy szkoły u Jezuitów, a medycynę w Lejdzie pod nieśmiertelnym Boerhawem, wrócił do Warszawy na praktykę, i chociaż wkrótce odziedziczył po ojcu znaczny w posiadanych przez niego domach majątek, więcej z upodobania i poświęcenia, aniżeli z potrzeby, do śmierci trudnił się leczeniem chorych, używając nadzwyczajnej wziętości.

Był to niepospolity przytem oryginał, i głośny ze swoich przymiotów i dziwactw. Mieszkał we własnym domu, przy ulicy Jezuickiej pod Nr 70, z kądem wychodził zawsze jednostajnie ubrany w obszernej todze i ogromnej z włosieni końskich zrobionej peruce w loki wijącej się, która mu aż na ramiona spalała. W rękę nosił długą nad głowę laskę ze skórką srebrną, którą chłopców za nim biegnących często rozpędzał.

Prawie nigdy nie jeździł powozem, lecz piechotą odwiedzał licznych pacjentów, których bawił pocieszeniami powiastkami i częstokroć rozweselał najbardziej cierpiących.

Najchętniej leczył ubogich i rzemieślników, a unikał bogaczy. Zawsze wesoly i łagodny dla chorych, udzielał im pomoc wszystkim prawie bezpłatnie, ochraniając od wydatków na lekarstwa, które częstokroć sam dostarczał.

Gdy pewna uboga kobieta wezwwała go na czwarte piętro, lekarz należycie ją zbadawszy, rzekł.

W Pani chorobą jest jedynie nędza, a najsukcieńszą receptą, będzie moja sakiewka.

To mówiąc zostawił swojej pacjentce 200 złotych, które miał przy sobie.

Podobnych recept Doktor Dupont często ubogim udzielał, oszczędny a nawet skąpy dla siebie, w odzieży, pokarmach i mieszkaniu, hojną za to ręką wspierał nieszczęśliwych, i był też przez nich ubóstwianym.

Biegły ten i roztropny lekarz, trzymał się wiernie prawideł swego mistrza Boerhawego. Obojętnym był tylko na zbiór swoich dochodów. Twierdził on, iż po każdym Świętym Wielkanocnym w Warszawie miał pacjentów, którzy chorowali z powodu zbytznego jedzenia święconego. Miał tedy we zwyczaju, iż przed każdymi Świętami Wielkanocnymi, odwiedzał nawet zdrowych swoich pacjentów i zalecał wstrzeżność, co nieraz jak utrzymywał wychodziło im na dobre, i z radością przyznawał, że takowe wczesne odwiedziny więcej skutkowały, niż późniejsze recepty.

Zachy Doktor Dupont zmarł w Warszawie dnia 9 Grudnia 1801 r. mając lat 83. Całe miasto było na jego pogrzebie, łyż biednych zrosiły jego mogiłę. Wspominano o nim długo, długo dopóki pamięć wytrzymała a wdzięczność nie ostygła. — S.

W dniu 29tym z. m. b. r. zgubiona została **Portmonetka** zawierająca rs. 100 mniej więcej, pozwolenie na broń i różne notatki. — Łaskawy znalazca raczy oddać pod Nr. 874, ulica Ogrodowa, w mieszkaniu **Jeometry WOLLE**, za stosowną nagrodą. (1—3) (1218—2883)

Od Wielkiej Nocy jest do wynajęcia w domu pod Nr. 1098 lit. c, przy ulicy Twardej **Sklep z mieszkaniem i Pokój kawalerski.** Wiadomość u właścicielki. (1—1) (1211—2875)

FABRYKA ŚWIEC STEARYNOWYCH

ROBERTA BOHTE w Pińsku

podaje do wiadomości, że urządziła w Składzie **LEOPOLDA KNOLL**, przy ulicy Czystej, Nr. 638b, dom Wgo Bauerfeinda, sprzedaż Świec z tejże Fabryki pochodzących po cenach umiarkowanych. (1—3) (1186—2873)

Restauracja w Hotelu Litewskim

wydaje każdodziennie na Śniadanie **Stokfiusz** po kapuśniku, **Szczupak** po żydowsku, i t. d. — **OBIAD** z 5ciu Potraw, postny (całkowity) za kop. 45. — Mięśny z 5ciu Potraw również za kop. 45, a pojedyncze porcje po kop. 10. — Od godziny 4tej po kop. 15. — Miesięcznie obiad z 3ch dań z Kawą rs. 9, w Niedziele i Czwartki **Flaki gospodarskie.** — Właściciel dołoży wszelkich starań, aby Szanownych Gości w zupełności zadowolić.

(1—5)

(1202—2837)

KRONIKA ZAGRANICZNA.

— Z 50 przedstawień grywanych w paryżkim teatrze „Porte St. Martin“, czarodziejskiego przeglądu p. t. „Rok 1867“, wpłynęło do kasy 262,719 fr. pomimo tego, że sztuka ta według opinij miejscowej krytyki i naszych korespondentów niewarta jest szeląga.

— W d. 7 z. m. w mieście Kaufbeuren, (w Bawarii) została popełniona okropna zbrodnia; Około 7½ godziny rano, ludzie przechodzący koło domu Pana Schrader, z własnych funduszków utrzymującego się, a poprzednio byłego naczelnika i założyciela przedsiębiorstwa bawełny w temże mieście, spostrzegli z okien wychodzące dymy. Po wybijciu drzwi znaleziono P. Schrader, jego żonę i służącą, leżących w sieni, zamordowanych przez zadanie najokropniejszych ranów w głowę, jak się zdaje, siekierą. Złoczyńca, czy złoczyńcy, chcąc zatrzeć ślady zbrodni podpalili dom, lecz ogień z powodu braku powietrza nie mógł wybuchnąć płomieniem. Ze zbrodniarzy mieli na celu okradzenie swych ofiar, nie ulega wątpliwości, gdyż Pan Schrader posiadający majątku około 150,000 fl. liczył się do najbogatszych w temże mieście. Pan Schrader był znanym ze swej reputacji, jako kupiec i pod każdym względem wykształcony człowiek, obracał majątek swój na wyświadczenie usług społeczeństwu, i obudzał ogólne współczucie w mieszkańcach całego miasta. Złoczyńcy nie zostali dotąd wysłędzeni.

— „Birżowyje Wiedomości“ donoszą, że stronnictwo liberalne, czyli tak zwana Młoda Turcja, zamierza wydawać w Londynie gazetę w języku tureckim, p. n. „Muszbir“ (Ukaziciel).

— Beatyfikacja Krzysztofa Kolumba, który odkrył Amerykę, zaproponowaną została Świętemu Kolegium przez Arcybiskupa w Bordeaux, Kardynała Donnet. Tak piszą z Rzymu do Hiszpańskiego dziennika „Epoca“. (Gaz. Pol.).

— W hollenderskich posiadłościach, na przykładu Dobrej Nadziei, odkryto w tych czasach kopalnie złota na przestrzeni 60 mil długości i 20 szerokości. Kopalnie te mają być nader obfite w kruszec rządzący nami i kobietami.

— Dziennik „l'Indépendant de Douai“, zamieszcza następujące ostrzeżenie: Wiadomo powszechnie, że są takie gatunki grzybów, które posiadają w swym składzie pierwiastki trujące, tymczasem przekonano się niedawno, że niektóre z nich po spożyciu wzbudzić mogą i obłęd władz umysłowych. Wypadek stwierdzający to, miał miejsce w naszym mieście (Douai). Dwóch młodych robotników z fabryki Pana X. znalazłszy w lasku Marchiennes trochę grzybów, zanieśli je do mieszkania i ugotowali spożyli na wieczrę. W kilka godzin jednak, obaj prawie jednocześnie uczuli silny rozstrój nerwów, poczęli bredzić i wpadać nawet w szaloną wściekłość. Przyprawiony lekarz zastosowawszy właściwe środki łagodzące, w kilka dni powrócił im zdrowie, ale słabość ta pozostawiła w ich pamięci

przykre wspomnienie, które być może że rozwinię posępnie (melancholją).

— Piszą z Bruges do „Gazety Berlińskiej“: Jeżeli nadesłane nam objaśnienia, powzięte na miejscu, są prawdziwe, jak o tem trudno wątpić, choroba która się objawiła między końmi na północy Bruges, jest *gorączką tyfoidalną*, zwaną przez Bretonneau *doti-nenteria*. Ta choroba rzadko się pojawia u zwierząt domowych, a jej zaraźliwość jest dotąd przynajmniej problematyczną. Niepotrzebnie więc właściciele koni w tych okolicach, zbyt często się obawiają, przypuszczając, że koń lub człowiek wyszedłszy ze stajni, gdzie było chore zwierzę, za lada zbliżeniem się do zdrowych, lub wejściem do innej stajni, roznoszą chorobę. Dwaj Profesorowie, PP. Gérard i de Ra-che, wysłani na miejsce przez ministra spraw wewnętrznych, wykazali naturę tej choroby przy sekcjach, i czynili wszystko co mogli, aby przekonać osoby interessowane, że owa *gorączka tyfoidalna* u koni, nie jest tak dalece zaraźliwą.

— Podarunki zwiezione dla Króla Jerzego obchodzącego w Wiedniu srebrne wesele przez jego wiernych poddanych dochodzą podobno do bajecznej liczby. Samych poduszek na poręcze krzeseł ma być 15,371, prócz tego miasto Haunower przysłało konia srebrnego za 8,000 talarów, a port Gestemünde i inne srebrny okręt trzymasztowy.

— Zmarły w tych dniach w Wiedniu Dziekan, ksiądz Ignacy Holzapfel, zostawił następujący testament: „Duszę moją Bogu, proch ziemi; spadkobiercą moim robię zakład głuchoniemych, założyć się mający w Krainie. Pozostałość jego wynosi przeszło 60,000 florenów. Jestto po największej części owoc wieloletnich oszczędności, ponieważ szlachetny ten człowiek, wzór prawdziwego kapłana Chrystusowego, dla zakładu owego odmawiał sobie wszelkich rozkoszy życia.

— Król Belgijski, przysłał burmistrzowi gminy Zelle wspaniały zegarek złoty, dla doręczenia go niejakiemu P. Wilhelmowi de Block z tejże gminy, w 102 rocznicę jego urodzin. Na jednej z kopert zegarka, jest we środku napis: „ofiarowany przez Króla, Panu Wilhelmowi de Block, d. 14 Lutego 1868 r.“ Pan de Block, urodził się w Zelle d. 14 Lutego 1766 r., posiada jeszcze wszystkie władze umysłowe w wybornym stanie; jest honorowym Prezesem towarzystwa łuczników *Tellbroeders* w Zelle i członkiem wielu innych towarzystw gminy; codziennie odbywa pieszo przechadzkę, czasem nawet jest obecnym przy zgromadzeniu młodych łuczników. Zegarek, doręczono mu uroczystie na publicznem posiedzeniu rady gminnej.

— W obecnych okolicznościach zajmującym jest bardzo rezultat ostatniego obliczenia ludności we Włoszech. Ogólna liczba mieszkańców wynosi według niego 24,231,860, z których jest 12,128,824 płci męskiej, a 12,103,036 płci żeńskiej. Liczba rodzin dochodzi do 5,167,480 mieszkających w 3,766,204 domach. — Zameżnionych jest 8,356,172, bezżennych 14,032,381; owdowiałych 1,623,308. Uprawą roli trudni się 8,292,244; handlem i przemysłem 3,923,631; górnictwem 58,551; rzemiosłami 549,255; duchownych jest 174,001; publicznych urzędników 147,488;

żołnierzy i zbrojnych sług rządowych 242,386; sług rozmaitych 520,686; ubogich 305,343; bez zatrudnienia, dzieci i starców 9,258,502; właścicieli gruntowych posiadłości 759,771. Wedle religii znajduje się we Włoszech 24,167,855 katolików, 32,932 chrześcijan innych wyznań, 29,233 żydów i 1,850 innych niechrześcijan. Wedle mowy jest 23,958,103 mówiących po Włosku, 134,435 mówiących po Francuzku, 20,393 mówiących po niemiecku, i 11,829 mówiących Greckimi, Albańskimi i Słowiańskimi nareczkami.

— W ciągu upłynionych czternastu lat, od r. 1852 do 1865—232 osoby zostały w Anglii uderzone piorunem, co w przecięciu czyni około 18 osób rocznie. Z tej liczby, 199 należą do płci męskiej, a 43 tylko, do piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego.

Taki rezultat może mieć przyczynę w tem, że kobiety, jako żywsze i wrażliwsze, nie potrzebują się tak dalece obawiać wybryków nieznanego żywiołu, który zdaje się mieć tyle powinowactwa z zarówno nieznanym pierwiastkiem naszego życia.

Jednak nie zawadzi, idąc za przykładem Arago znajdującym się w jego pięknym dziele o grzmotach, zwrócić uwagę na to, że prawie wszystkie ofiary piorunu, należą do ludzi pracujących pod gołym niebem, rzemiosł, w których kobiety przyjmują stosunkowo daleko mniejszy udział.

Rolników też najczęściej dotyka gniew piorunującego Jowisza. Gdyby piorun miał rozum, gdzieśby wybierał dla siebie ofiary. W hrabstwie rolniczym West-Midland, pioruny nazabijały najwięcej osób; okoliczność zgadzająca się z tem co zaobserwowano we Francji.

Przynajmniej trzy milionowej ludności, ta okolica straciła aż 45 osób; tymczasem okręg stołeczny Londynu, liczący cokolwiek więcej niż trzy miliony ludności, zapłacił haracz piorunowi zaledwie z trzech osób.

Niebrakowało burz, zwłaszcza w 1852 r. w ciągu którego straszliwe huragany, wybuchały nad Wielką-Brytanią.

— Wypadek strasznej zbrodni zdarzył się w Królewcu, w nocy 11go z. m. Dowódca straży ogniowej Schönbeck otrął siebie, żonę i pięcioro dzieci, od 5 do 15tu lat liczących, a pozostało tylko przy życiu najmłodsze dziecko, kilkomiesięczne niemowlę. Schönbeck zostawił listy, w których wyjaśnia, iż żona jego i dwoje starszych dzieci dobrowolnie przyjęły truciznę, a troje najmłodszego rodzeństwa nie wiedziało, że ją zażywa. Otrucie nastąpiło sinkiem potassu, którego rozpuszczone resztki znalazły się jeszcze w butelce. Powodem tej zbrodni miały być nadwężone stosunki majątkowe. Ocalenie najmłodszego dziecka przypisać należy chyba rozrządzeniu zabójcy, który ostatni zażył truciznę, jak o tem przekonywa przypisek do listu jego, że zaś miał zamiar otruć i najmłodsze dziecko, to także wykazuje się z listów jego, gdzie wymienia liczbę ofiar.

— W tych dniach w Brukselli, w sali filharmicznej, Doktor Iseux odczytał rozprawę w przedmiocie bardzo ważnym i rozległym, to jest „O fizjologii dziecięcego wieku i użyteczności towarzystw

zajmujących się dziećmi we względzie higienicznym“— Prelegent rozwinął tę kwestję z wielką znajomością rzeczy, i w sposób nadzwyczaj zajmujący.

— W Stavelot, powzięto myśl bardzo użytecznej instytucji. Utworzyło się towarzystwo nabywania dobrych dzieł literatury naukowej, sztuk pięknych i belletrystyki. Najmniejsza składka 2 fr: 50 cent: rocznie, lub 50 cent: na tydzień. Przez sześć miesięcy, nabyte książki pozostają wyłącznie do dyspozycji stowarzyszonych, którzy skorzystawszy z pierwszeństwa w odczytaniu, darują te dzieła bibliotece popularnej w Stavelot.

— Nitrogliceryna, jak wiadomo, jest płynem olejystym, zapalnym w 170°C; pali się ona na wolnym powietrzu bez wybuchu; jeżeli jednak kilka jej kropli rozlejemy na kowadło i uderzymy młotem, natychmiast nastąpi gwałtowna eksplozja. P. Nobel korzystając z własności nitrogliceryny, która pomieszana z prochem zwykłym strzelniczym, daje siłę pociskową trzykroć od tegoż większą, użył jej do wyrobu granatów swego pomysłu strasliwej potęgi. W tym celu bierze on kule cynkowe, wydrążone wewnątrz, zapełnia je zwyczajnym prochem armatnim, wlewa następnie tyle nitrogliceryny, aby cała jej ilość w tenże wsiała, i zamyka utwór tak przyrządzonego granatu ścisłym korkiem, albo lutem metalicznym. Próby odbyte z takimi pociskami, dały wypadki zupełnie zadowalające...

— Dziennik „La Coopération“ zamieszcza list Pana J. Simon, o pracy dzieci, w którym znajdujemy następujące szczegóły:

Według jego obrachowania, rodzina wyrobnicza z 4ch osób złożona, potrzebuje w Paryżu na liche utrzymanie 1,700 fran. Otóż licząc w roku 280 dni roboczych, płaca dzienna wyborowego robotnika 6 fran., daje zaledwie 1,680 fran. rocznie.

Na 300,000 wyrobników w Paryżu (w zaokrągleniu) tylko 34,500 otrzymują po 6 fran. dziennie; 60,000 po 5, brakuje więc każdemu 300 fran.; 44,000 po 4, brakuje każdemu 300 fran.; a co do reszty, około 160,000, płaca raptownie się zniża i brak wzrasta. Brak ten zapełniać musi praca żony; ale jeśli zarobek męża nie przechodzi 3 fran., to żona musiałaby zarabiać tyleż, co jest niepodobieństwem. W takim razie, a także jeśli dzieci więcej jak dwoje, dzieci muszą pracować lub żebrać; pracują zatem i według prawa od 8 lat wieku.

W warsztatach Paryżkich pracuje obecnie przeszło 25,000 dzieci od 8 do 12 lat, a ileż w całej Francji! Dwa są prawa wydane w celu uregulowania pracy dzieci: pierwsze z dnia 22 Marca 1841 r., „o pracy dzieci w zakładach fabrycznych“, drugie z 4 Marca 1851 r., „o terminowaniu (apprentissage)“. Ale ostatnie z tych praw wcale nie zapobiega nadużyciom; pierwsze zaś rozciąga się tylko do pewnych kategorii przemysłu, najmniej regulacji i kontroli wymagających, to też nie jest wykonywane, a gdyby i było, to bez wielkiego pożytku.

Prawo to ogranicza pracę dzieci 8—12 letnich do 8 godzin dziennie. Ależ 8 godzin dla dziecka ośmioletniego, kiedy człowiek dorosły ledwo 10 godzin pracować może, to straszny ciężar. Tłumaczenie, że praca może być lekka, wcale rzeczy nie osłabia; najła-

twiejsze, jednostajne zajęcie może być zabójczem. Prawo angielskie, lepsze zresztą od francuzkiego, myli się w tym względzie, gdy pozwala na przedłużenie czasu pracy lekkiej, jak np. rozwijanie jedwabiu. Brak powietrza, słońca, ruchu, zabawy dziecięcej, są to najzłubniejsze dla rozwoju młodego organizmu warunki.

Z tych powodów P. Simon nalega na jak najrychlejsze przeprowadzenie reformy spraw o pracy dzieci, i zaleca:

- 1) Ażeby prawo rozciągało się do wszystkich dzieci pracujących za obrębem domu rodzicielskiego;
- 2) Ażeby praca dzieci do lat 13 nie przechodziła 5½ godzin z odpoczynkiem;
- 3) Ażeby praca w nocy i w Niedzielę pod żadnym pozorem nie była dopuszczona;
- 4) Ażeby na szkołę poświęcono przynajmniej 2 godziny dziennie do lat 13, a później do 18 po godzinie.

(Merkury).

— Gazeta Trjestyńska, pisze co następuje: Raporta o stanie robót około Kanału Suezkiego, brzmią coraz korzystniej. Wiadomo jest, że towarzystwo już od roku zajmuje się transportowaniem towarów i passażerów z jednego morza do drugiego. Anglja, która się najbardziej nieprzyjawną dla tego przedsięwzięcia ukazała, w własnym swym interesie z tej drogi korzyści ciągnąć się postara. Najlepiej maluje to list Anglika przedsiębiorcy budowy szpitala dla Anglików w Suez, który brzmi jak następuje: „Towary i materiały oddane na statek „Blonde“ wynoszące 19,000 collis, wyladowane zostały w porcie Said i towarzystwu kanałowemu do transportu oddane, i te w najlepszym porządku i stanie przybyły do Suez, ani jedno collis nie brakowało“. Celem ukończenia robót należało jeszcze 40 milionów kubików ziemi z koryta wykopać. Przy pomocy nowych maszyn da się to skutecznie w ciągu 20 miesięcy. (G. H.)

Wdzięczni bylibyśmy Szanownej Redakcji „Gazety Handlowej“, za objaśnienie w podobnych razach, jak obecny, co rozumie przez *kubiki*, czy stopy, czy sążnie?

(Przyp. Red.)

— Według szczegółowego obliczenia wywieziono z Kalifornii i w r. 1867 szlachetnych metali za 19 milionów, gdy wywóz pszenicy, wełny i innych artykułów do 44 mil. dolarów doszedł. (G. H.)

— W Paryżu w teatrze Gaîté, przedstawiają obecnie „Hamleta“ w wyborym przekładzie Panów P. Meurice i Al. Dumasa. Zapal publiczności wielki; dla Francuzów, wiele uroku dodaje przedstawianie głównej roli przez kobietę; jest nią powabna i utalentowana artystka, Pani Judyta, siostra sławnej Racheli. Jednakże bezstronnym sędziom, przebrany Hamlet niebardzo przypada do smaku. Postać ta aczkolwiek wahająca się, niezdeterminowana, miewa silne, prawdziwe bohaterskie porywy i nawet w słabości swojej, niema nic niewieściego. Najbardziej to przebranie razi tych, którzy w roli Hamleta, widzieli Emilia Dèvrieret.

— Dnia 20 z. m. odbył się w Wiedniu ślub Księcia Ludwika Bawarskiego, z Arcy-Księżniczką Marją Teresą. Książę Ludwik liczy lat 23, jest synem Księcia Luitpolda stryja Królewskiego i Księżniczki Toskańskiej Augusty; Marja Teressa liczy lat 18, jest

córka zmarłego Ferdynanda d'Este brata Księcia Modeny i Arcy-Księżnej Elżbiety, a pasierbicą Arcy-Księcia Karola Ferdynanda.

— W Ameryce miał miejsce wypadek, który o mało nie stał się powodem strasznej klęski. Około trzysta podróżników wysiadłszy z wagonów kolei żelaznej, prowadzącej z Ohio do Missisipi, przechodziło tę rzekę zamrożoną, kiedy nagle lód się zerwał od strony przeciwnego brzegu, i począł płynąć z pędem wody. W tej samej chwili zachwiał się i lód przy brzegu, od którego podróżnicy odeszli już. Niebezpieczeństwo było straszne, ten tłum ludzi nie wiedział co z sobą począć, co chwila należało się lękać puszczania lodów, a tysiące osób stało na brzegu, ku możności niesienia ratunku. Na szczęście, kry zatrzymały się przy wielkim statku parowym uwieczonym w lodach, i zdołano na prędce urządzić przeprawę na deskach. Nikt nie zginął, jeden tylko kupiec z Kairo wpadł do wody, ale wydobyto go w tejże samej chwili. Zaprowadzono go do pobliskiej kawiarni dla wysuszenia odzieży, i znalazł się tam zaraz przemysłowiec, który zgręcznie wykradł topielcowi pugilares zawierający 6,000 dolarów (60,000 złp.). Skoro tylko podróżnicy umieszczeni zostali w bezpiecznym miejscu, lody jakby czekały tylko na to, popłynęły zaraz całą ławą.

— Fabrykacja cygar w Nowym-Yorku, zatrudnia około 23,000 osób. Tygodniowy zarobek robotnika wynosi przeciętnie 18 dolarów. Za tysiąc sztuk płaci się robotnikowi od 3 do 9 dolarów, w miarę gatunku cygara. Interes tabaczný spoczywa tam przeważnie w ręku Niemców.

— W Paryżu kwitnie teraz szulerka na ogromne rozmiary. Są tam towarzystwa graczy, które na wieczorach swych miewają po 500,000 franków różnicy. Gra idzie na marki, które się przed rozpoczęciem z kassy wymienia, a wygrywający z końcem gry, znów je wymieniają na gotówkę. Grywają głównie w „baccarat’a“. Wist i t. p., są dla tych co nad 20,000 franków przez wieczór przegrać nie chcą lub nie mogą.

— W Rzymie odkryto teraz na lewym brzegu Tybru, znaczny pokład wschodniego marmuru, który w bieżącym stuleciu należał już do wielkich rzadkości.

— W Paryżu pewien nadreńczyk Braun, z udoskonalenia dążąc w udoskonalenie, wynalazł sposób fotografowania węglowy (au charbon); co większa, zrozumiał on, że najszlachetniej użyje fotografii, kto ją zastosuje do reprodukcji dzieł sztuki, a mianowicie do rozpowszechnienia rysunków mistrzowskich, które są najcenniejszym dziełem wielkich malarzy.

ROZMAITOŚCI.

ZMYŚLNOŚĆ PSA.

Człowiek, który w Prefekturze policyjnej, a więcej jeszcze wśród ludu paryżkiego zostawił sławne imię jeden z najsprytniejszych agentów sprawiedliwości, słynny Vidocq, skoro mu wypadało wykryć sprawę ja-

kiegoś występku, nie tylko szukał kochanki owego winowajcy, ale także i jego psa.

Gdy znaleziono psa, miano już niejaką szansę dojść do człowieka.

Mimowoli, pies naprowadza myśliwego na zwierzynę.

Jednego razu, Vidocq i jego agenci, daremnie wypytywali po najciaśniejszych, a zazwyczaj najobfitszych w złoczyńców zaułkach stolicy, o zdobycz, której pochwycenia wymagał interes ogółu. Ich usiłowania pełżyły na niczem. Wiedzano tylko, że taka a taka kobieta, mieszkająca na takiej a takiej ulicy, pod takim a takim numerem, jest z winowajcą w zażyłości nie pozwalającej wątpić, że zna jego kryjówkę i że go tam odwiedza.

Baczna straż ustawiono w około domu, w którym ta kobieta mieszkała. Była to ostrożność zwyczajna, i niepotrzebowano radzić się w tem Vidocq'a.

Lecz niezawodnie przeczuwała, że ją szpiegują, bo nie wychodziła od siebie; ludzie postawieni na straży aby ją śledzić, gdy wyjdzie na ulicę, daremnie czatowali.

Mnsiał jednakże nastąpić czas, w którym pilnowana znudziła się swoją niewolą. Vidocq wypytywał odźwiernej, w jaki sposób podejrzana lokatorka przepędza czas.

Odźwierzna, chociaż jej rozwiązano język środkami przystępnymi dla każdego, kto ma pieniądze, zapewniała, że nie wie o niczem, że tylko może powiedzieć, iż ta Pani, czy Panna, nie wychodzi z domu i nie przyjmuje nikogo.

— Na czemże więc przepędza czas? musi się piekielnie nudzić!

— Wcale nie: ma pieska, ślicznego, miluchnego pieska, za którym przepada, i z którym się bawi cały dzień.

Zaledwie Vidocq posłyszał o tym szczególe, natychmiast ułożył plan bitwy.

— Strata tego pieska, — tak rozumował sławny człowiek, z którego Balzak, zdjął portrét, malując swego Vautrin'a; — według wszelkiego prawdopodobieństwa, przedłużył dni jego właścicielce tak dalece, że mimowoli natchnie ją chętką złamania zakazu swojego przyjaciela złodzieja, udzielonego przez roztropność; co więcej, mając w ręku psa, mamy wszelką nadzieję nie stracić śladu jego pani; gdzie ona pójdzie, tam pies poprowadzi.

Następstwa, wykazały całą słusność tego rozumowania.

Przedewszystkiem tedy wypadało pochwycić psa.

Pochwycono go.

Dwa dni upłynęły; nareszcie panienka, jak wilk, którego głód wypędza z lasu, nie mając już pieska na pociechę po stracie kochanki, i nie mogąc wytrzymać w swojej jakby więziennej celi, wyrwała się pewnego pięknego poranku na ulicę.

Agenci postępowali za nią zdaleka, aby niewzbudzić podejrzeń, i prowadzili pieska na pięknym sznurczku. Piesek, nie miał nic pilniejszego, jak pędzić co sił za swoją panią. Ale nie tego po nim wymagano; gorliwość jego została powściągnięta; agenci pozwolili się tylko tęskniącemu zwierzątku prowadzić śladem jego właścicielki, który inaczej byłiby z pe-

wnością stracili wśród pełnych ruchu ulic i zakrętów Paryża.

Trzeba było ująć kawał drogi, przejść za rogatkę, dostać się aż do Vanves, gdzie w odludnem ustroniu, agenci Vidocq'a znaleźli właścicielkę pieska i jej poszukiwanego kochanka.

Piesek był tryumfujący! Biedne, niewinne zwierzę! Jednakże wątpię czy jego pieszczoty były dobrze przyjęte przez tych, których bezwiednie wydał w ręce sprawiedliwości.

Piesek zdradziwszy mimowolnie swoich chlebodawców, powinien był dla uwieńczenia swojej historii, umrzeć ze zgryzoty.

Ale to mu nie przyszło do głowy.

— Na jednym tak zwanym literackim wieczorku młody pewien dramaturg, oświadczył się z chęcią przeczytania towarzystwu nowej swego pióra pięcioaktowej tragedji. Propozycja w braku lepszej przyjęta. Zaraz w pierwszym akcie, coś około trzydziestu osób wprowadza autor na scenę, w drugim jeszcze kilkanaście przybywa, bodaj czy w trzecim nie powiększyła się ich liczba. W antrakcie tym podano herbatę, i chwilowo przerwano czytanie. Gdy spytano jednego ze znanych z dowcipu literatów, jak znajduje sztukę? „Nie mogę sądzić, nie znając całości, odrzekł, jedną tylko zrobiłbym uwagę, widzę jednego tylko do tychczas Jenerała, to za mało, trzeba by przynajmniej dywizyjnego jeszcze, by całą tę masę szczęśliwie doprowadził do rozwiązania sztuki.“

— Około 15 Marca r. b., wyjdzie na widok publiczny zeszyt 1szy poematu Teodora Sęczkowskiego, noszącego tytuł: „Zwierzęta.“ Prenumeratę na 10 zeszytów, w ilości rs. 2, przyjmuje księgarnia Błaskowskiego w domu Szpitala Św. Rocha. Po wyjściu dzieła, cena podwyższoną zostanie do rs. 3.

— W dalszym ciągu publikacji, wychodzącej nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego“ pod tyt: „Wiedza“ zbiór popularnych odczytów i rozpraw z literatury i nauk, wyszedł zeszyt III ci i zawiera: „Cena pracy“, dwa odczyty Dra Engla. Cena 25 kop. (50 gr.). — Prenumerata na całość zbioru z 12stu zeszytów rs. 2 (złp. 13 gr. 10) i nadesłać ją należy do Redakcji „Przeglądu“, Nowolipie Nr 2414/15.

— Widoki stereoskopowe Wystawy Paryskiej, okazywane przez p. Eckenratha, w hotelu Krakowskim, chętnych ciągle znajdują odwiedzających. Onegdaj i wczoraj, dużo osób je oglądało. Bo też rzeczywiście obok pięknego wykonania, mogą one dać dość wierne pojęcie ogólne o cudach nagromadzonych na tym popisie sztuk i przemysłu obu półkuli świata.

— Szanowny Redaktorze! Upraszam cię o przypomnienie przez twego Kurjera, panu K. W. Urz. K. S. o przegrany zakładzie jeszcze w miesiącu Czerwcu r. z., wraz z Panią E. Z., t. j. pudełku cygar, lub złożeniu wartości tychże, to jest rs. 3, podług umowy, które to przegrał Pan K. W., w całości, na siebie przyjął zaspokoić, a którą przeznaczam jako jeszcze niezaspokojoną, na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, licząc na rzetelność pana K. W., że nie zechce abym jeszcze raz o to samo dopominał się. — F. K.

Przyjechali z za granicę:

Fuchs Juliusz, Gradenwitz Louis kupcy i Hartenfels Georg
Bydgoszcz; z Berlina; Levy Juliusz kup: z Inowrocławia;
Poletyko Leopold hr: z Drezna; Plater Kazim: hr: z Austrii.

Wyjechali za granicę:

Cossadini Dymitry ob: do Wiednia; Drawert Jan ob: do
Bydgoszczy; Kościński Stan: doktor medycyny do Paryża;
Nerwo Fortunat kup: do Wiednia; Odachowski Napoleon
ob: do Berlina; Orth Karol fabrykant do Torunia; Storch
Antoni kupiec do Wrocławia; Spitz Herman fabrykant do
Wiednia; Will Bonawentura inżynier do Królewca; Wunsz
Georg kup: do Bydgoszczy; Werdt Karol ob: do Wiednia.

DONIESIENIA.

— **Komora Aleksandrowa** niniejszem ogłasza, iż
od dnia 27 Lutego (10 Marca), do 1 (13) Marca r. b.,
sprzedawane będą w Komorze tutejszej przez publi-
czną licytację towary skonfiskowane, oszacowane
razem na rs. 2,000, a mianowicie: wyroby bawełnia-
ne, wełniane, lniane, płótno lniane, różne trunki,
herbata i inne drobne towary. Wyż wspomniane
przedmioty, będą sprzedawane małemi partjami,
sprzedaż odbywać się będzie każdodziennie, od go-
dziny 10tej rano do 12ej i od 3ej do 6ej po poł-
dniu, aż do zupełnej wyprzedaży. (Dz. W.)

RADA OPIEKUNICZA

DOMU PRZYTLUKU I PRACY,

podaje do wiadomości powszechnej, że w dniu 28 Lute-
go (11 Marca) r. b. o godzinie 5tej po południu, w kancel-
laryi Domu Przytluku i Pracy za rogatką Wolską, odbędzie
się in minus licytacja za pośrednictwem deklaracji opiecz-
towanych, na papierze stempowym ceny kopiejek 30 spisa-
nych, na dostawę materiałów ubiorczych, jako to: Sukna,
Płótna i Drelichów. — Ilość, oraz cena każdego z tych ma-
teriałów oznaczone są warunkami licytacyjnemi, w miejsco-
wej kancellacji do przejrzenia znajdującemi się, a wadium
do tej licytacji wymagane jest w ilości rs. 100.

Warszawa, dnia 17 (29) Lutego 1868.

Przydujący **Hempel.**

(2—2)

(1093—D. W.)



Potrzebna jest od 1go Kwietnia

PANNA-SŁUŻĄCA lub **GARDERO-**
BIANA, z dobrmi świadectwami, znająca

krawiecczyznę i szycie, mogąca wyreżyc w gospodarstwie,
znająca się na Kuchni; przekłada się rodowitą Niemkę.—
Tamże są do sprzedania SANKI w dobrym stanie za 4tą
część kosztu. — OBRAZ z Historji Śtej. — HAFT do Mun-
duru 5tej klasy, nowy. — PORCELANA nieużywana, w kwia-
ty i złocona na 24 osób. — WAZA i 12 Kubków z Cukier-
niczką i łyżką do puncoz, ze szkła mlecznego; złocone. —
Zgłosić się można od godziny 12tej do 4tej, przy ulicy Ś. to
Krzyżkiej, Nr 1343 na 1sze piętro. (1—1) (1194—2817)



M A M K A,

ze świeżym pokarmem, zdrowa, młoda, wiejska,
jest pod Nr 359 przy ulicy Nowe-Miasto.

(1—1)

(1210—2872)

Biuro Nauczycielskie HELENY NOWOLECKIEJ,

przy ulicy Krak.-Przedm., Nr 437, wprost gmachu
Dobroczyńności

zawiadamia osoby interesowane, iż nie przestaje pośre-
dniczyć w wyborze osób, które wykształceniem swem nau-
kowym i talenty, zastosowane być mogą do prowadzącej
się edukacji prywatnie lub w zakładach Naukowych. Obe-
cnie na liście kandydatek do powyżej wzmiankowanych
posad, mieszczą się Nauczycielki Polki z wyższem i śre-
dnim usposobieniem naukowem, posiadające również muzy-
kę: Francuzki, (Niemki; Nauczycielki, które prócz ojczy-
stych, posiadają i obce języki, a mianowicie: Angielski,
oraz muzykę w wyższym stopniu; niemniej są do umie-
szczenia Nauczyciele prywatni, oraz Bony cudzoziemki.
Podpisana przyjmując i załatwia wszelkie tego rodzaju zle-
cenia z sumienną skrupulatnością, rekomendując tylko oso-
by dobrze jej znane i za takowemi udziela własne poręcze-
nie. Korrespondencja nadsyłana do Kantoru, winna być
zaopatrzoną wewnątrz w marki pocztowe na żądane odpo-
wiedzi.

Helena Nowolecka.

(1—3)

(1,159—2,707)

1. **Do zamiany Dom w Warszawie**, bez
długu, prócz Magistratu, w szacunku 50,000 rs: w za-
mian na summy hipoteczne, na pierwszym numerze do-
mu w Warszawie, albo na majątku w Gubernji War-
szawskiej lokowane, jeżeli summa przewyższy szacu-
nek, właściciel domu dopłaci gotowizną rs: 15,000
2. **Majątki do zamiany w Gubernji Płockiej**
w szacunku około 65,000 rs. — w Kieleckiej w szacun-
ku 80,000 rs. obadwa bez prywatnego długu, na domy
w Warszawie. Co do majątku w Kieleckiem, może być
dopłata rs. 10,000.
3. **Kilka majątków mniejszych**, w bli-
kości Warszawy, pod bardzo dogodnemi warunkami,
są do nabycia. — Kilka dzierżaw długoletnich do
wzięcia.
4. **Do zamiany kilka Majątków** w Gu-
bernjach: Wołyńskiej, Minskiej i Grodzieńskiej, na Do-
bra w Królestwie Polskiem, lub na domy w Warszawie
pod nader korzystnemi warunkami.
5. **Rządcy z kaucją** 5000 rs. i 3000 rs. na
prowincję do majątku znaczniejszego, z kwalifikacją od-
powiednią, są do umieszczenia.
6. **Rządca** do znaczniejszego domu w Warszawie
który posiada do 3000 rs. kaucji, w gotowiznie albo
hipotecznie, poszukuje miejsca.
7. **Rządca** dobrej kondyty do zarządu domem
w Warszawie, z kaucją hipoteczną rs: 600, obeznany
w interesach policyjnych i administracyjnych, poszu-
kuje miejsca.
8. Poszukiwana jest **Kolonja** w blizkości War-
szawy z zabudowaniami, nie więcej w szacunku jak rs.
2000.

Wiadomość pod Nr 2256, ulica Nalewki, w bramie
mieszkania Nr 4, do 10 rano i po południu od 3 do
5, albo zawiadomienie pocztą miejską, za otrzyma-
niem odpowiedzi nazajutrz. (1—3) (1206—2876)

KIERZNIĘ ATMOSFERYCZNE

DO ROBIENIA MASŁA, SYSTEMU CLIFTONA,

które otrzymały **pierwszy medal** na ostatniej Wystawie Paryzkiej, a szczegółowo opisane w Nu-
merze 9 tym tutejszej Gazety Rolniczej, posiada **Skład Nasion i Cukru J. G. BERLIŃSKIEGO**,
przy ulicy Rymarskiej, wprost Banku, i sprzedaje od 4 rs. za jedną sztukę, obejmującą 4 litry; większego rozmiaru
stosunkowo droższe. (1—3) (1213—2869)

— Do miasta Siewierza, o dwie mile od stacji drogi żelaznej Warsz. Wied: Myszków odległego, posiadającego kilka tysięcy ludności i aptekę, a w dość zamieszkałej okolicy położonego, żądany jest Lekarz na stałe osiedlenie. Bliższą wiadomość interesowani powziąć mogą w Redakcji „Pamiętnika Tow. Lekarskiego,” przy ulicy Granicznej Nr 1077d, nad Apteką, między godziną 4tą a 6tą po południu.

POD TURKIEM

Ulica Nowy Świat Nr 1311, wprost Wareckiej,
Skład Rozmaitości i Kantor Loterji
ST. WINIARSKIEGO

sprowadził z zagranicy, tak upowszechnioną obecnie i ulubioną przez Paryżan zabawkę, zwaną:

KWESTJA RZYŃSKA.

Dowcipna ta i przyjemna zabawka, znajdująca się w tej chwili w ręku każdego mieszkańca stolicy Francji, wszystkich warstw społeczeństwa, niezwykłą prostotą swego pomysłu, prawdziwą każdemu rozrywkę sprawić może. Sprzedaje się sztuka po kop. 15. Biorącym w znaczniejszych partjach ustępuje się rabat. (2—3) (1,143—2700)



Do sprzedania **Fortepjan mahoniowy,**

za rs: 100; Biórko orzechowe za rs: 18; Szafa do książek, za rs: 5, dwa łóżka żelazne nowe, po rs: 10 jedno; Łóżko małe jesionowe rs: 4½ i inne rzeczy.—Wiadomość przy ulicy Widok Nr 1574H, mieszkania Nr 2. Codziennie od godziny 2ej po południu do wieczora. (3—3) (1057—2507)

SZARPJI, BANDAŻY

I MAŚCI NA ODCISKI,

dotrzeć można w sklepie E. Fałęckiej, w gmachu Towarzystwa Dobroczynności, od strony Krakowskiego-Przedmieścia znajdującym się, gdzie Kantor Loterji Klasykcyjnej.—Tamże złożono wkomis **Kapę kościelną**, piękną robotę, za cenę umiarkowaną. (1—3) (1136—2699)



Powideł węgierskich funt 18 kop.
Sera Ukraińskiego funt 20 kop.
Drożdży świeżych każdego dnia dostać można w Handlu Win i Korzeni, J. A. Winkler, przy ulicy Nowy Świat, wprost Wareckiej. (2—3) (1,142—2641)

(2—3) (1,142—2641)



NASIONA

ogrodowe, polne i leśne nadeszły do **Zakładu Rolniczo-Przemysłowo Leśnego OSTROWSKIEGO i S ki**, przy ulicy Senator-skiej Nr 473/d. (699—1438.)

FELIX ARENDT

DENTYSTA.



Upoważniony przez Władzę Lekarską dyplomem do praktyki w Królestwie, mieszka przy ulicy Królewskiej Nr 1068/9, pracując przez lat 9 jako pomocnik przy s. p. Drze. ANNS, pod okiem którego wykonywał wszelkie operacje, poleca się Szanownej Publiczności z tem przekonaniem, iż oceniając pracę tegoż, względami swemi i nadal zaszczycać go raczy. (2—6) (1033—18649)

PIGULKI Z ROSLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET C^{IE} APTEKARZY W PARYŻU

Pigulki te, niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju **rzeżączkom**, łączą w sobie esencję. Matiko i balsam Kopajwy, nie mają najmniejszej, a tak odrażającej woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się; dla tego to poszukiwane są przez Lekarzy.

Szprycowanie z Matiko, jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznymi, niż przyjmować lekarstwa. Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dostać można w Warszawie, w Składach Materiałów Aptecznych PP. Galle, Spiessa i Mrozowskiego; w Wilnie w Aptece P. Chrościckiego; w Kijowie w aptekach PP. Neese i Marciničky. (65)

**Srodek od razu uśmierzający migrenę,
ból głowy gwałtowny i Newralgię,**
zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET C^{IE} APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie **roślinne**, pochodzi z Brazylii; staraniem PP. Grimault et Cie do Francji sprowadzone, sprzedaje się w pudełkach po 12 pakietów wraz z przepisem zażywania onychże, w języku polskim.

Dostać można w Warszawie w składzie materiałów aptecznych PP. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Wilnie w aptece P. Chrościckiego; w Kijowie w aptekach: PP. Neese i Marciničky. (19,652).



W Składzie Fortepjanów Zagranicznych **D. Fraenkel** przy rogu ulicy Bielańskiej i Tłomackiej pod Nr. 599a/b. Jest do sprzedania:

FORTEPIJAN

palisandrowy z fabryki Hofera bardzo mało używany prawie nowy o 7m oktavach z całym metalowym blatem i 4ma szprejami najnowszego fasonu i konstrukcji z zagwarantowaniem dobroci i trwałości na lat kilka, za bardzo przystępną cenę. — Oraz **Pianino** palisandrowe zagraniczne z pierwszej fabryki Berlina bardzo mało używane, prawie nowe o 7m oktavach z całym metalowym blatem i szprejami najnowszego fasonu i konstrukcji, z tonem silnym, pełnym i śpiewnym, bardzo ozdobne, za nader przystępną cenę. (2—3) (1024—2395)

Sledzi Hollenderskich,



Kawioru, Minogów, Węgorza wędzonego i marynowanego, Lososia marynowanego, Sardynków, Pasztety Strasburskie i Angielskie, Półgęski i t. p., Porter i Piwo Angielskie, oraz wszelkie Wina. Różnych Potraw gorących dostać można każdego czasu w Składzie Win i Delikatessów **F. Springer**, przy ulicy Śto-Krzyżkiej i róg Szkolnej, Nr 1328. (10,815)



OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE Z FLENSBURGA

I OSTENDZKIE, codziennie świeże, w Handlu **Ant: Stępkowskiego**. (843—14,444.)

SKLEP jest do najęcia

od Wielkiej nocy r. b. z mieszkaniem na jakoby sobie kto życzył zakład, na rogu ulic Wroniej i Pańskiej, Nr 1242, blisko nowego targu zbożowego. (2—2) (1157—2,752)

Poświadczamy niniejszem, że poruczyliśmy handlowi:

B. A. LINDENBERGA Z GDAŃSKA,

jedyną i wyłączną ajencję na sprzedaż naszego patentowanego PORTLANDZKIEGO CEMENTU, we wszystkich portach, prowincjach i rynkach handlowych Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomeranji, Szlązka, dalej we wszystkich miejscowościach Galicji i W. Księstwa Krakowskiego, Królestwa Polskiego i Cesarstwa Ruskiego.

Z tego powodu wstrzymujemy się od wszelkich bezpośrednich wysyłek na morze Bałtyckie i prosimy publiczność, ażeby odnosiła się wyłącznie do Pana B. A. Lindenberg'a w Gdańsku, który zamówienia na nasz patentowany Portlandzki Cement przyjmować i załatwiać będzie.

Londyn, 1-go Lutego 1868 roku.

ROBINS i Sp. Limited.

ROBINS & Co.
LIMITED.



LONDON.

Ponieważ w ostatnich latach prawdziwy patentowany Portlandzki CEMENT Robinsa i Sp. Limited London, wielokrotnie bywał prześladowanym, a fałszerze nie wstydzili się nawet swój zupełnie lichy i popsuty fabrykat, zaopatrywać podobną etykietą PP. Robins

ROBINS & Co.
LIMITED.

LONDON

AND

NORTHKLEET, KENT.

PATENT PORTLAND CEMENT

BOTTOM.

Open the other end

i Sp. Limited London, którą na beczki naklejali, przeto, aby tym fałszerstwom raz koniec położyć, podpisany dał upoważnienie na Król. Polskie P. Stanisławowi Baumannowi w Warszawie, do wyłącznej sprzedaży prawdziwego Portlandzkiego Cementu Robinsa i Sp. Limited London, i upraszam dla tego wszystkich potrzebujących cementu, aby się tylko do P. Stanisława Baumanna w Warszawie zgłaszali, gdyż u niego Cement zawsze świeży i w odpowiednim zapasie znajduje się.



Ten tylko Cement uznawać będę za prawdziwy i niepofalszowany, który z tego Składu pobierany będzie i na którego beczkach tak na wierzchniem jak i spodniem dnie, oboczne etykiety drukowane czarno na białym papierze znajdują się. Ostrzegam zatem Publiczność, mianowicie wszystkich kupców i potrzebujących Cementu, aby nie nabywali innego, naśladowanego i lichego towaru, z podobnymi etykietami albo bez takowych, gdyż w takim razie nie mogę go uznać za dobry i wziąć zań na siebie odpowiedzialności.

Gdańsk, 15 Lutego 1868 roku.

B. A. LINDENBERG.

PAPIER FAYARD I BLAYN

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju etc. Tabłki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **FAYARD et BLAYN**. Papier ten zalecany jest od lat 30-stu, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40; W Warszawie w Składach Materiałów Aptecznych PP: Fer. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

(1—12)

(1108—2644)



Przechodząc ulicą Marszałkowską zgubiony został **Zegarek męzki** srebrny, w kopercie, Ankier, bez łańcuszka. Łaskawy znalazca oddać zechce do Redaktora Tygodnika Mód, przy ulicy Zabiej pod Nr. 956 za nagrodą rs. 3, jeżeli tego żądać będzie.

(1—1)

(1198—2831)

Wdowa po Urzędniku,

w średnim wieku będąca, życzy sobie znaleźć miejsce do towarzystwa osoby słabowitej, do zarządu domu lub opieki nad dziećmi, nie żądając wynagrodzenia pieniężnego.—Ktoby potrzebował osoby takiej, raczy zostawić adres swój w Redakcji „Kurjera Warszawskiego.“

(1—3) (1203—2838)



OMNIBUS

NA OSÓB SZEŚĆ

kompletnie wyrestaurowany, jest do sprzedania. Wiadomość u Fabrykanta Powozów Karola Sommer, przy ulicy Erywańskiej.

(1—3)

(1207—2867)

Potrzebna jest

Osoba młoda, niemka, na wieś,

znająca się dobrze na **Kuchni i Gospodarstwie**.—Wiadomość na placu Ś-go Aleksandra w domu gdzie Apteka, do 10tej rano i o 3ej po południu. — Stróż wskaze.

(1—3)

(1200—2833)

Nagrody Rsr. 10.

W dniu wczorajszym na górze u Loursa, albo w kręślach Wielkiego Teatru lub też tegoż korytarzach zgubionym został **pierścienek złoty damski** z dość sporym brylantem. — Łaskawy znalazca zechce za powyższą nagrodą złożyć go w Redakcji „Kurjera Warszawskiego.“ — Przytem ostrzega się PP. Jubilerów, aby na powyższy pierścienek uwagę swą zwrócili raczyli.

(1—3) (1192—2815)



W Fabryce i Składzie **Mebli gotowych** własnego wyrobu F. OSTASZEWSKIEGO przy ulicy Nowy-Swiat pod Nr. 1306 (nowy) 52, można dostać wszelkiego rodzaju wyrobów

MEBLI GOTOWYCH,

po cenie własnego kosztu, a mianowicie: **duży dobór garniturów** w najświeższych fasonach, jako to: mahoniowych, orzechowych, palisandrowych, jesionowych, oraz: Szafy, Komody, Łóżka, Materace, Kredensa, Stoły i Krzesła obiadowe, Toalety, Umywalnie, Biblioteki, Biurka, i Biura. Tamże przyjmują się wszelkie obstalunki na roboty stolarskie i tapicerskie, a za rzetelność i akuracność właścicieli poręcza. — **F. Ostaszewski.**

(1—3) (1187—2868)



Do ulokowania

2,000 rs. gotowizną i Plac

na Nowej Pradze 80 łokci frontu a 5,000 łokci całej powierzchni razem, jest do ulokowania na pewny Nr hipoteki lub też może być przyjęta Summa z pewnem bezpieczeństwem.—Bliższą wiadomość udzieli Parasolnik pod Nr. 367 przy Krakowskim-Przedmieściu w dzwoniocy przy kościele Ś-tej Anny.

(1—3)

(1190—2813)



PLAC NAROŻNY

pod **dom mieszkalny** lub jaką **Fabrykę**, albo **Zakład rzemieślniczy**, prawie dotykający placu Ś-go Aleksandra, razem lub na części po **lokci kwad. 1247, 1890, 2395 i 2980**, jest do sprzedania zaraz po **bardzo przystępnej cenie i nader dogodnych warunkach dla kupującego**. — Wiadomość powziąć można w handlu WIN Wgo SCHILLER w Hotelu Warszawsko-Wiedeńskim przy ulicy Marszałkowskiej.

(1—3)

(1201—2832)



MAGAZYN MEBLI

ADAMA LEWANOWICZA



przy ulicy Krakow.-Przedm. pod Nr. 410 w Pałacu Hrab. Krasieńskich **przeniesionym będzie** od 1go Kwietnia na **ulicę Żorawia** pod Nr. 1613 itakowy wysprzedaże pocenach niższych Garnitury Mahoniowe, Orzechowe, Palisandrowe wysłane i pokryte rypsem, i **MEBLE RÓŻNE** są także **dwa Garnitury** używane: mahoniowy i jesionowy.

A. Lewanowicz. (1—1) (1193—2816)



KARETA prawie nowa, na

dwie osoby, **FAETON** również mało używany, zbudowane w jednej z pierwszych fabryk w War-



szawie, są do sprzedania, Ulica Elektoralna Nr 747, wiadomość u Stróża Juljana.

(3—3)

(1147—2692)

W domu narożnym, przy ulicy Karmelickiej i Nowolipek, Nr 2403c, są do wynajęcia każdego czasu ładne

Dwa Pokoje z Przedpokojem,

za cenę kwartalną rs; 35.—Wiadomość w tymże mieszkaniu pod Nr 5: albo u Rządcy domu.

(3—3)

(1010—2391)

SKLEP,

na jednej z pryncypalnych ulic w miejscu najbardziej ożywionem, z wolnej ręki pod warunkami bardzo korzystnymi, jest do odstąpienia. Wiadomość w Składzie Papieru J. Lewińskiego, na Krakowskim Przedmieściu, Nr 411, w domu Wgo Grodzickiego.

(1—3)

(1199—2834)